

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Towarzystwo gospodarskie.

W dniu 3. listopada b. r. odbyło się w Sanoku zwyczajne walne zgromadzenie członków sanockiego oddziału c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Władysława Morawskiego, przy udziale 53 członków.

Posiedzenie rozpoczęło odczytaniem wywodu słownego z poprzedniego posiedzenia tudzież sprawozdaniem Rady z czynności w roku 1906.

Z licznych spraw i wniosków na to posiedzenie wniesionych a szczegółowo roztrząsanych, zasługuje na podniesienie powzięta jednogłośnie uchwała, aby na członków Towarzystwa gospodarskiego przyjmować odtąd Kółka rolnicze i pojedynczych włościan. Jako wkładkę ustanowiono: dla Kółek rolniczych po 10 kor. rocznie, zaś dla włościan zniżoną wkładkę roczną na 2 korony.

Doniosłą sprawę referował także członek Towarzystwa p. Andrzej Makowiecki na temat: „O korzyściach wynikających ze zmiany nasienia kartofli na podstawie poletków próbnych”.

Po obszernej dyskusji i wyjaśnieniu referenta, które z tych odmian sprowadzać, by nie natrafić na odmiany nie nadające się dla naszej gleby i klimatu, członkowie postanowili zaprowadzić podobne próby u siebie już w następnym roku.

Wynik prób przeprowadzonych podajemy poniżej z oznaczeniem nazwy odmiany, nazwiska hodowcy względnie domu handlowego, od którego poszczególne odmiany zostały sprowadzone i ilość wykopanych kartofli, obliczoną na morg 1600⁰ sążn.

Magnola, Dółkowski 200 mtr. ctr.; Ordon, Dółkowski 185 mtr. ctr.; de Wel, Paulsen 155 mtr. ctr.; Jamroz, Dółkowski 150 mtr. ctr.; Irene, Paulsen 150 mtr. ctr.; Flora, Cimbäl 147 mtr. ctr.; Poa, Dółkowski 145 mtr. ctr.; Bonar, Dółkowski 140 mtr. ctr.; Vor der Front, Richter 140 mtr. ctr.; Barbarossa, Breustedt 130 mtr. ctr.; Czasza, Dółkowski 110 mtr. ctr.; Brocken, Breustedt 108 mtr. ctr.; Isolde, Paulsen 108 mtr. ctr.; Record, Cimbäl 93 mtr. ctr.; Gloria, Paulsen 90 mtr. ctr.; Evergood, Otto Mann 85 mtr. ctr.; Royal Kidney, Otto Mann 73 mtr. ctr.; Amerika Riesen, Pabst 70 mtr. ctr.; Eva, Cimbäl 67 mtr. ctr.; St. Wenzel, Nole 67 mtr. ctr.; Erste von Nassenheide, Eisenhardt 65 mtr. ctr.; Montana, Paulsen 65 mtr. ctr.; Dr. Behrens, Richter 65 mtr. ctr.; Germania, Pabst 58 mtr. ctr.; Wera, Richter 55 mtr. ctr.; Stella, Dółkowski 55 mtr. ctr.; Matador, Pabst 51 mtr. ctr.; Weisse Königin, Pabst 49 mtr. ctr.; Schneeglöckchen, Kirsche 45 mtr. ctr.; Prof. Edler, Kirsche 44 mtr. ctr.; Express, Lorenz 33 mtr. ctr.; Isabella, Paulsen 33 mtr. ctr.; Dr. Bönisch, Pabst 32 mtr. ctr.; Frühbeste, Ziegler 28 mtr. ctr.; Gothania, Kirsche 21 mtr. ctr.; Beste Frühe, Eisenhardt 17 mtr. ctr.; Northen Star, Otto Mann 16 mtr. ctr.; Duke of York, Lorenz 11 mtr. ctr.

W bieżącym roku zostały wciągnięte do próby i wczesne odmiany, które w wilgotnych kwaśnych glebach zupełnie się nie udają, na przyszły zaś rok będą użyte li tylko późniejsze, odporniejsze odmiany. Końcowo podajemy adresy wybitniejszych hodowców, w razie gdyby który z członków chciał skorzystać ze wskazówek tych doświadczonych.

Henryk Dółkowski i Syn w Nowej wsi p. Kety, Wilhelm Richter, Hameln Sachsen, W. Paulsen zu Nassengrund bei Blomberg in Lippe, Otto Cimbäl, Frömsdorf in Schlesien — Deutschland, Otto Breustedt Schladen am Harz.

Większość wybitniejszych odmian można dostać po przystępnych cenach od Jerzego Turnana w Mikulicach p. Kańczuga i za pośrednictwem Syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie, plac Matejki 1. 1.

Po odczytaniu rozporządzeń i okólników Komitetu zamknięto posiedzenie o godzinie 1³/₄ w południe.

Z przyjemnością zaznaczyć musimy, iż przebieg tego posiedzenia i powzięte uchwały wskazują, że jakiś nowy prąd obudził się w naszym oddziale Towarzystwa gospodarskiego. A szczególnej doniosłości jest uchwała burząca chiński mur, jaki dzielił dotąd gospodarzy na wielkich rolach od włościan uprawiających małe kawałki ziemi. Rzeczą jednak tych włościan będzie obecnie przystąpić do Tow. i korzystać z doświadczenia i nauki zawodowych rolników ku podniesieniu produkcji, która bezsprzecznie u naszych włościan jest za mała. W każdym razie zbliżenie to, na terenie zawodowej pracy włościan i właścicieli większych posiadłości, tylko dobre może wydać owoce.

Domowe kasy oszczędności w Sanoku.

Za inicjatywą Galic. Związku kas oszczędności, a za przykładem Galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie i innych Kas oszczędności w kraju postanowiła Dyrekcyja Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka wprowadzić i u siebie od 15 b. m. puszki czyli domowe kasy oszczędności.

Inowacya ta bez wątpienia przyczyni się w znacznej mierze do pobudzenia zmysłu oszczędności i do ułatwienia oszczędzania tym, którzy mają chęć do oszczędzania.

Domowa kasa oszczędności przyucza, zachęca, budzi zamiłowanie, przyzwyczajają do oszczędności już to najmłodsze pokolenie, już też i tę warstwę społeczeństwa, która zdaleka trzyma się od robienia oszczędności, nie mając po prostu sposobu i dogodnej okazji do tego, a z drugiej strony na każdym kroku narażoną jest ten ciężko zapracowany grosz utracić.

Całe nasze otoczenie, w którym obecnie żyjemy i obracamy się, skierowane jest w tym celu i kusi nas formalnie do wydawania tu kilku tam kilkunastu groszy — a znikąd nie słyszy się zachęty do oszczędności, do zatrzymania bodaj jakiegoś grosza w domu.

Otóż ta szkatułka — ta domowa kasa oszczędności, stojąc na oku każdego, przypominać i nawoływać będzie do składania — do oszczędności!

Mamy przekonanie, że i u nas w Sanoku puszka ta znajdzie się w ręku dziecka na marne wydającego rok rocznie kilkanaście koron, w ręku ucznia i uczeniicy trwoniących również wiele koron na różne niepotrzebne i zbyteczne rzeczy.

Domowa Kasa oszczędności zachęci i starszego do wrzucania drobnych — panie wstrzymywać będzie od zbytkownych wydatków i t. p. — będzie ona chętnie widziana u robotnika, rękodzielnika, kupca, urzędnika, adwokata i słowem obejmie pomalutką całe

nasze społeczeństwo i znacznie przyzwyczajając do oszczędności, w której nas wyprzedziły wszystkie państwa cywilizowane.

Bo dzisiaj już dojrzewające masy naszego narodu nareszcie to rozumieją, że podstawą bytu narodowego jest jego siła ekonomiczna, a przez tę rozumiemy w popularnym znaczeniu dobrobyt poszczególnych jednostek, rodzin i kraju całego — a najważniejszym czynnikiem przy pracy do tego celu prowadzącym jest oszczędność, którą rozbudzić, zachęcić, przyzwyczaić i utrwalić możemy przy pomocy tak skromnego systemu t. j. domowych Kas oszczędności.

Na razie sprowadziła Kasa oszczędności miasta Sanoka 200 puszek, czyli domowych Kas oszczędności.



Puszki te wyrobione są ze stali angielskiej pięknie ozdobionej, zaopatrzone w wertheimowski zamek, od którego klucz znajduje się w Kasie oszczędności. Z jednej strony tej puszkę sporządzonym jest otwór na monetę, z drugiej strony otwór na pieniądze papierowe.

Za wypożyczenie takiej puszkę nie się nie płaci.

Tytułem kaucyi za puszkę składa strona 8 koron na 4¹/₂ 0/0, książeczkę wkładkową, a to na wypadek, gdyby puszka zgubiona lub uszkodzona została.

Ta pierwsza kwota, złożona tytułem kaucyi za puszkę, mezastrzeżoną jest na rzecz Kasy i będzie stronie wydana przy realizacyi książeczki, gdy strona zwróci Kasie puszkę nieuszkodzoną.

Strona otrzymawszy puszkę składa do niej swe drobne oszczędności i po pewnym przeciągu czasu, gdy w puszcze zbierze się już jakaś kwota, przynosi ją do Kasy wraz z książeczką wkładkową; Kasa puszkę otwiera, przelicza przy stronie zawartość, którą dopisuje do przedłożonej książeczki i tę napowrót wraz z wypróżnioną puszką zwraca stronie.

Gotówka z puszkę w Kasie wyjęta pod żadnym warunkiem nie będzie stronie tego samego dnia wydana, lecz musi być wpisana do książeczki oszczędności a posiadacz jej może ją odebrać lecz dopiero dnia następnego.

O ile puszka nie została Kasie zwróconą, może właściciel książeczki złożoną wkładką dysponować tylko o tyle, o ile ona przewyższa kwotę 8 koron.

Puszki są własnością Kasy oszczędności miasta Sanoka, której tytuł wryty jest na nikłowej etykietce.

Puszki, które w ciągu lat trzech od dnia wydania nie będą Kasie oszczędności do otwarcia i pobrania oszczędności na wkładkę przedłożone, uważane będą jako zatrzymane przez strony i Kasa oszczędności ma prawo

wtedy należytość za nie ściągnąć z rachunku odnośnej księżeczki.

Domowe Kasy oszczędności nadają się nietylko dla osób prywatnych, lecz także dla wszelkich Towarzystw, bractw kościelnych, klubów i t. d. — przedstawiają bowiem tę korzyść, że każdy grosz do puszek wrzucony przypadnie na ten cel, na jaki właśnie składki się zbiera.

U nas wogóle bardzo wiele zbiera się do puszek na rozmaite cele i niemal w każdym biurze znajdują się rozmaite puszki — wada jednakże ich jest, że nie są należycie zaopatrzone i że często grosz do nich wrzucony nie dostaje się tam, gdzie dostać się powinien.

Tu nasze puszki mogą bardzo wielkie oddać usługi, bo bez znacznego wysiłku i widocznego uszkodzenia puszki nic z niej nie może być wyjęte albowiem tylko Kasa oszczędności może ją otworzyć i całą zabraną z niej kwotę do właściwej księżeczki bezwarunkowo wpisać.

Apelujemy zatem gorąco do ojców i matek, do klas inteligentnych, a przedewszystkiem do duchowieństwa i nauczycieli, aby poparli poważnie tę pracę i swoim wpływem moralnym wpajali w ludność cnotę oszczędzania w ogólności, a przedewszystkiem oszczędzania tych marnie ginących groszy.

Przez składanie tych drobnych groszowych oszczędności podniesiemy z czasem dobrobyt w kraju; inne narody więcej kulturalne i cywilizowane jak Anglii i Amerykanie już dawno w ten sposób oszczędzają — setki tysięcy puszek jest w obiegu i już dziś co drugi mieszkaniec posiada swą księżeczkę oszczędności.

U nas zamiast oszczędzać, gra ludność w loteryę, a według świeżo ogłoszonej broszury Greningera wydała ludność Austrii dotąd na loteryę 200.000.000 koron, które złożone w Kasach oszczędności na procent reprezentowałyby obecnie kapitał 30 tu miliardów koron.

Puszki oszczędności zostały w Sanoku bardzo życzliwie i sympatycznie przyjęte, gdyż w ciągu dnia jednego wydano kilkadziesiąt puszek, a zgłoszenia nowe ciągle wpływają i zdaje się, że zapas, jaki obecnie Kasa posiada, nie na długo wystarczy i trzeba będzie nowe puszki sprowadzić.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że wkładki złożone w Sanockiej Kasie oszczędności dosięgają już półtora miliona kor. i to dopiero za 2 $\frac{1}{2}$ roku istnienia Kasy.

Józef Zatcher.

To i owo.

(Ciąg dalszy).

Aby zostać chaszterem i operować z powodzeniem weksłami, nie potrzeba kończyć aż akademii, ani też nie potrzeba mieć pieniędzy, wystarczy spryt i trochę odwagi, by w wypadku powinięcia się nogi szybko urządzić fugę choćby do Ameryki, albo gdy się to nie uda, zdecydować się pójść do kozy. — Rozpoczynają ci dobroczyńcy ludzkości swój proceder w wieku, kiedy ich podpis na wekslu ma już moc obowiązującą. zdsrza się jednak niekiedy, że i małoletni próbują swych skrzydeł do tego lotu, o ile w naszych kasach nie przyjdzie na myśl cenzorom spytać się o wiek nowego klienta.

Koniecznym jednak warunkiem powodzenia u takiego początkującego i nie mającego wstępu do różnych Wertheimówek drapieżcy być synem Xa, mającego sławę bogacza, lub zięciem Yna, posiadającego kamienicę i wpływy, albo przynajmniej bratem Zta, handlującego dobrami i lasami. W wypadkach takich koligacyi sprawa wygrana, bo cenzorowie i dyrektorzy banków tłómaczą sobie to w ten sposób: No ten wprowadzić nic nie ma, ale jego teść, brat, etc. bogaty, to oni mu pomogą do zapłacenia! Nie mają jednak ci panowie tyle dowcipu, zaprosić tych bogatych koligatów do zabezpieczenia zapłaty przez położenie swego podpisu i zadowolają się nadzieją, która w takich wypadkach często zawodzi, jak tego niedawno mieliśmy żywy przykład — a kasom pozostaje zawód, strata i rozczarowanie za to, że nie pamiętały, jaki to niepocholebny aforyzm o nadziei powszechnie ludzkom znany.

Otóż w ten sposób od losu wyposażony adept szachrajki wekslowej mając kilkaset

koron, kupuje pierwszy weksel, zaliczając sobie dobry procent z góry i w kilku dniach eskontuje go nie w tej to w owej kasie, a za otrzymane pieniądze kupuje drugi. I powtarza tę operację co kilka dni ile możności coraz to w innej kasie z takim skutkiem, że nim przyjdzie termin płatności pierwszego weksla, on swój rozporządzalny kapitał dawno już podwoił jeżeli nie potroił, wcale o pieniądze w dniu płatności się nie troszczy i zwykle pierwszy weksel sam spłaca w całości, raz dlatego, że to mu w kasie nadaje pozory człowieka rozporządzającego groszem, a powtóre, że przeto trzyma swoje ofiarę w rękę i przy prolongowaniu weksla znowu suto zarobi.

Operując na tak różnych a nie stykających się ze sobą terenach, które ówsem osłaniają przed sobą tajemnicą zobowiązań klienteli, nie wiedząc, gdzie i ile ich benjaminek napożyczał — sięga chaszterek coraz głębiej do cudzej kieszeni, bierze od sprzedających mu weksle coraz większy haracz i tak w krótkim czasie właściciel niedawny setek sięga po tysiące, mając wzrok utkwniony w milionie, na który Towarzystwa, banki etc. tak rzetelnie dla niego pracują, z narażeniem członków, którzy złożyli udziały i tych, którzy powierzają im zapracowany grosz.

Gdy mu się udają przez dłuższy czas takie operacje szczególnie w bankach, które pożyczają na niski procent, przechodzi z łatwością do wcale przyzwoitej fortuny, której jednak nie lokuje w nieruchomościach — bo nuż się noga pośliznie — lecz kupuje papiery, albo eichaczem składa gotówkę gdzieś na imię żony tak, że w razie, gdyby która z jego ofiar spadając w przepaść bankructwa pociągnęła go za sobą, miał czem lzy po stracie terenów operacyjnych obebrać.

Są jednak i takie gatunki chaszterów, które obok operacji wekslowych puszczają się i na inne pola szybkiego zubożenia się. Umia oni przedewszystkiem wywołać korzystny nastrój dla swoich celów, kupują następnie realności miejskie, place budowlane nawet przepłacając je, a nastrój wywołany przez nich pomaga im następnie odsprzedać je z zyskiem. Tak kilku spekulantów tego rodzaju podczas gorączki naftowej wywołało u nas taką zwykłą cen gruntów budowlanych, iż trudno pojąć, jak liczyli ludzie, którzy je następnie od nich odkupywali, bo ceny te doszły prawie cen, jakie płać w Lwowie. Gdy się jednak nie uda znaleźć naiwnego, który wierzyłby tak ślepo w przyszły spodziewany rozwój Sanoka, iż zdecydowałby się płacić tu za chałupy ceny takie, jakichby we Lwowie nie zapłacił, wtedy chaszter robi właściciela realności i w rezultacie tem poprawia swój kredyt, a nie traci w żadnym razie. Chałupę kupił za pieniądze wzięte na weksle, więc choć przepłacił, to nie szkodzi, bo to nie jego pieniądze. Weksle prolonguje, a tymczasem wystawi krewnym lub dobrym a pewnym przyjaciółm jakieś antydatowane skrypta lub weksle i ci po cichu włączają do tabuli, kasa bowiem nie będzie dla każdej prolongaty lub nowego weksla posyłała badać tabulę. Gdy chałupa wreszcie obdłużona ponad wartość, przestaje chaszter płacić — chałupa albo przepłacone grunta idą na bęben — no a pieniądze uzyskane na licytacji zostają w rodzinie.

W podobny sposób — choć z innym epilogiem, prowadzi się u nas obecnie na wielkie rozmiary także handel ziemią. Ludzie nie mający i pięciu tysięcy własnego majątku często obdłużeni wyżej uszu, ale mający łatwość dostania pieniędzy na weksle, puszczają się na kupno dóbr za krocie. Czasem się taka sprawa uda — ale najczęściej bankrutują i doprowadzają kupujących od nich ziemię chłopów do kija zebreczego, albo każą im płacić za kawałek często lichej ziemi takie bajeczne ceny, że zapłaci je tylko chłop, który wogóle mało zna nabywcę wartości pieniędzy a szczególnie w tym wypadku, gdy chodzi o nabycie ziemi, nie rozumuje wcale.

Ale do parcelacyi, prowadzonej przez różnych chałatowych i surdutowych Krezusów wekslowych (Manuelcio też kupował dobra nie mając złamanego halerza), powrócimy jeszcze, teraz zaś zastanówmy się, co wywołało powstanie tylu instytucji finansowych w Sanoku. Czy to był nowo wybudowany szlak kolei, który połączył Sanok z jakim wielkim centrem handlowym, ożywił tem samem handel i spowodował większe zapotrzebowanie gotówki, czy może rozwinął się

tu samorzutnie jakiś przemysł, który spowodował to samo — nie — zupełnie nie. Tak szlaki kolejowe, jak i fabryka istniały długo przed otwarciem tych banków, a jedyne Towarzystwo Zaliczkowe, założone dawno przedtem wystarczało ludziom zupełnie, ale grunt pod te banki uprawiała ustawa o lichwie. Gdy ustawa ta zaczęła być uprawiającym ten proceder niewygodną, bo trafiały się wypadki, że można było nietylko lichwiarski procent stracić ale i do kozy się dostać, osobniki, które jednak miały skłonność do lichwiarskiego zajęcia, trochę grosza, a nie uważały za odpowiednie dla siebie handlować skórkami zajęciami, lub sprzedawać pieprz po halerzu, łójówki lub t. p. specyjały, zaczęły przemysliwać nad tem, jakby obejść niewygodną ustawę, a przecież zarabiać po dawnemu — i w ich to głowach urodziła się cała forma rzemiosła chaszterskiego.

Ale do tego potrzeba było banków, bo bez nich cały pomysł nie wiele by wart, powoływano więc do życia coraz to nowe takie Towarzystwa, które mogły tem łatwiej powstawać, że każdy nowy klient chciał, czy nie chciał stawał się członkiem, i musiał przyczynić się nietylko do powiększenia kapitału operacyjnego, ale w dodatku powiększał zdolność kredytową takiego Towarzystwa opierającą się na udziałach członków.

Każdy więc uprawiający dawniej na własną rękę sport pożyczania pieniędzy na nieograniczony procent pomyślał, że skoro ustawa kładzie na ten proceder hamulec, a w dodatku stwarza nieprzyjemności dla zbyt wielkiego apetytu, trzeba wynaleść przecież jakiś sposób, aby się wznieść ponad urzędową stopę, która pozwala mierne tylko mieć dochody i łączyli się w różne handlowe, komercyjne, eskontowe i t. p. Towarzystwa, aby wiribus unitis osiągnąć to, co w pojedynkę stało się niemożliwym.

Bo to każdy z założycieli takiego bankczku piastuje w nim jakiś urząd, który coś przynosi, dostaje się przyzwoitą dywidendę od złożonego udziału, zwłaszcza że wobec sprytnie obmyślanej kombinacyi klienci pozornie płać wprawdzie tylko taki procent jak w innych instytucjach, ale przez doliczanie różnych kosztów na druki, administracyę, zwłoki i t. p. dochodzi ten procent do daleko poważniejszej wysokości i przysparza dochodów na dywidendy.

A przedewszystkiem są te banki kurytarzykami, które prowadzą chaszterów do Kas poważniejszych instytucji, bo w krytycznej chwili zapadłości weksli ratują ich gotówką chwilową, aby swem zobowiązaniem mogli zadość uczynić i nie musieli zaraz w początkach swojej kariery utonąć bez ratunku. Zamiast więc nosić nazwy stowarzyszeń dla handlu, przemysłu i t. p. powinnyby one raczej przyjąć nazwę stowarzyszeń dla wspierania chaszterów — czyli zakapturzonej lichwy, gdybyśmy bowiem zregulowali listy członków tych Towarzystw — to znaleźlibyśmy, że rzemieślnik lub kupiec wyjątkowo tylko zabłąkał się na tę listę, a zresztą to chaszter na chaszterze jedzie i chaszterem pogania.

Tak więc to, co w rzeczywistości nosi liberyę uczciwie prowadzonego interesu i wywiesza szyld uczciwej pracy społecznej, w rzeczywistości służy tylko nieuczciwej frymarce ludzi, którzy chcieliby żyć dobrze, dostać, robić przytem majątek, a to wszystko bez pracy, tylko za podpisanie weksla i przepacowanie się z nim do kasy.

Gdy n. p. taki chaszter pożyczka na weksle w banku na 4 $\frac{1}{2}$ %, a oddaje te pieniądze tylko na 12% — to przy 80.000 w ten sposób obróconych zarabia 6.000 koron za podpisy na czysto. A wiemy, że chasztery nie mający rzeczywiste majątku i złamanego halerza — mieli w poważnej tutejszej instytucji kredyt do 80.000 kor. otwarty.

(C. d. n.)

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

Pakosówka, 13. listopada 1906.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Szanowna Redakcyo!

Ponieważ nieraz czytam w Gazecie Sanockiej z różnych stron powiatu korespondencye w różnych sprawach, przeto i mnie zebrała ochota donieść czytelnikom Gazety



o naszej straży ochotniczej pożarnej w Pakoszówce, by pochwalić się przed ludźmi tem, co na pochwałę zasługuje. Tego roku wysłał nasz Zarząd Kółka roln. jednego członka Macieja Adamiaka na kurs pożarnictwa, urządzony za staraniem Wydziału powiatowego w Sanoku, który trwał przez 3 dni. Adamiak otrzymał po ukończeniu kursu świadectwo z bardzo dobrym postępem, a po powrocie tak umiał drugich zachęcić, że na jego wezwanie zaraz przystąpiło 23 członków do ochotniczej straży pożarnej. Przez całe lato uczęszczali ci strażacy w każdą niedzielę po nabożeństwie do Kółka rolniczego na naukę, połączoną z ćwiczeniami sikawką i rzędowami, naukę prowadził Maciej Adamiak. W dniu 8. listopada b. r. odbył się popis tej straży pożarnej Kółka roln. Rano o godzinie 7. wywiesiła straż na domie własnym Kółka roln. chorągiew o barwach narodowych. Następnie zebrał się wszyscy strażacy w liczbie 24 w narodowych strojach, jakie ich ojcowie nosili t. j. w białych lnianych płótniakach własnego wyrobu z opaskami służbowymi na lewym ramieniu i udali się na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Strachocinie, które odprawił o godzinie 9. ks. kanonik Józef Data na intencję straży pożarnej. Straż wraz z resztą parafian w skupieniu ducha z gorejącymi świecami w rękę wysłuchała nabożeństwa mszy św. Po mszy św. wygłosił ksiądz kanonik kilka gorących słów do wszystkich zebranych wiernych wyjaśniając ważność straży pożarnej i skuteczność obrony przed pożarem przez ludzi wywieszonych i udzielił tej straży błogosławieństwa.

O godzinie 3. po południu przed domem Kółka rolniczego zebrała się ludność cała, aby zobaczyć popis straży. Straż urządziła śliczną bramę wchodową do ogródka, gdzie miał się odbyć popis. Na popis ten przybył także ks. kanonik Data z Strachociny. Kada gm. i Zarząd Kółka rolniczego w Pakoszówce. Dziwi nas tylko, że ani Zarząd Główny Kółek rolniczych, ani Zarząd powiatowy nie wysłały swych reprezentantów, którzyby mogli zagrozić ducha i zachęcić resztę Kółek r. do organizowania straży pożarnych przy Kółkach roln. w powiecie sanockim pomimo, że byli o popisie odbyć się mającym zawiadomieni. Popis rozpoczął się ćwiczeniami rzędowymi w ogrodku Kółka roln. Na sygnał dany trąbką „pożar“ straż pożarna w mgnieniu oka wyniosła sikawkę pożarną i rozpoczęła energicznie bez krzyków i hałasów gaszenie pożaru. Oddział ratunkowy zaś wyniósł omdlałego strażaka z domu, w którym niby wybuchł pożar, przez okno do ogrodu i tam zastosował sztuczne oddechanie. Popis ten zrobił na ludności bardzo dobre wrażenie szczególnie dlatego, że w tak niedługim czasie dało się straż pożarną wyćwiczyć. Niechby też wszystkie straże Kółek rolniczych pamiętały o tem, że strażaka nie zdobi śliczny mundur, lecz sprawność i wyćwiczenie, aby dobrze wiedział, co ma przy pożarze robić.

Po ćwiczeniu podziękował naczelnik straży instytucjom, że zorganizowały straż pożarną, oraz ks. kanonikowi Dacie podnosząc, by Bóg każdej parafii dał takiego uczciwego duszpasterza, jakiego ma parafia Strachocina. Niech mu też za jego pracę P. Bóg użyczy w najdłuższe lata zdrowia, ażeby mógł długo jeszcze paść swoje owieczki ku ich pożytkowi. Podziękował również Radzie gm. i Zarządowi Kółka, że przybyły na ten popis, staropolskim „Bóg zapłać“.

W końcu przemawiali jeszcze ks. kanonik i naczelnik gminy zachęcając straż do wytrwania w dalszej pracy i miłości bliźniego. Po skromnym posiłku rozeszli się wszyscy do domów. Nie zawiedliśmy się przeto wysyłając na kurs Adamiaka, bo jego to pracy i wytrwałości zawdzięczamy, iż dziś każdy w gminie spokojnie spać się kładzie, bo wie, iż są ludzie dla dobra ogólnego poświęcający się, którzy nad bezpieczeństwem wszystkich czuwają. — Cześć im za to!

Naoczny świadek popisu.

Posada Olch., d. 15. listopada 1906.

W sprawozdaniu z założycielskiego zgromadzenia, jakie się odbyło w ostatnią niedzielę w Posadzie olchowskiej celem zorganizowania gminnego Kółka rolniczego, muszę na wstępie z zadowoleniem podnieść, jak statecznie wzrasta uświadomienie mieszkańców tej podmiejskiej gminy w kierunku

stworzenia koniecznej samoobrony w czasach zbyt ciężkich dla małorolnych właścicieli. W przeświadczeniu, że w instytucji Kółek rolniczych jedynie szerzy się zdrowa myśl tej samoobrony, w licznym zastępie stawili się przeważnie rolnicy na zaproszenie naczelnika gminy p. Macieja Kluski a wszechstronne interpelacje i ożywiona dyskusja świadczyły wymownie o wielkiem zainteresowaniu się i potrzebie wprowadzenia w życie u siebie tej instytucji.

Z zajęciem wysłuchano wyczerpującego referatu członka powiatowego Zarządu p. Adama Pytla o celach i zadaniu Towarzystwa K. R., którego pożyteczna działalność opiera się w pierwszym rzędzie na podniesieniu oświaty przez zakładanie czytelni przy Kółkach roln. a w wydawanym przez Główny Zarząd Przewodniku K. R. znajdzie czytelnik wszechstronne rady w kierunku podniesienia gospodarstwa wiejskiego. Działalność handlowa Tow. Kółek roln. podnieść może w znacznej mierze dobrobyt mieszkańców, to przez regulowanie cen towarów w danej miejscowości, nabywanie na wspólny użytek maszyn rolniczych, w wyższym zaś stopniu przez prowadzenie doborowych nasion, wypróbowanych nawozów sztucznych, które jak doświadczenie ostatnich czasów przy zaprowadzaniu pól doświadczały stwierdziło, podniosły w trójnasób wydajność roli. Nieoceniona zaś korzyść w nabywaniu pożytecznych wiadomości postępowego gospodarstwa płynie z objazdowych wykładów fachowych instruktorów.

Wreszcie Towarz. zdziałać może wiele pod względem podniesienia moralności w gminie, bo trzeźwi i przemysłowi członkowie K. R. skutecznie oddziaływać mogą na resztę mieszkańców.

Pragnąc zespolic w pracy K. P. jak największy zastęp mieszkańców, uchwalono ustanowić jak najprzystępniejszą wkładkę roczną oraz udzielić członków i do założenia sklepu pod firmą K. R. niezwłocznie przystąpić, skoro tylko statut uzyska zatwierdzenie.

Wygodne pomieszczenie znajdzie powstające Kółko w budującym się obszernym domu gminnym, a wybrany tymczasowy Zarząd daje wszelką ręką, że instytucję tę umiejętnie prowadzić będzie. W pracy tej życzymy im z serca: Szczęść Boże!

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. ! Kupujmy wyroby krajowe!

Uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki urządzony przez tutejsze tow. gimn. Sokół odbył się w sobotę d. 10 b. m. Słowo wstępne wypowiedział prof. Pytel kreśląc żywot Kościuszki i ówczesne stosunki polityczne. W gorących słowach wzywał mowca zebranych do naśladowania cnót, jakimi odznaczał się Tadeusz Kościuszko. Produkcyę chóru mieszanego pod kierownictwem p. Budweila wypadły jak zwykle pomyślnie, a szczególnie w kantacie Dietza widać było sumienne opracowanie i poprawność wykonania. Chór męski Sokoła odśpiewał Orłowskiego „Stopy akermanie“ i Galla neapolitańskiego pieśń ludową.

Produkcyę te również były bez zarzutu. Z deklamacyą wystąpiła p. Basińska, zaszczytnie nam już znana z swej deklamacyi pełnej uczucia i modulacyi głosu. Wieczór zakończyły produkcyę ćwiczących członków Sokoła, którzy w 12 obrazach przedstawili sceny z igrzysk olimpijskich. Grupy były efektowne i dobrze wykonane a wrażenie byłoby jeszcze bardziej estetyczne, gdyby na scenie nie było światła górnego, które osłabiało oświetlenie z przodu. Wskutek tego obrazy wypadły mniej plastycznie. Do podniesienia estetycznego uczucia przyczyniłaby się również muzyka, a w takt jej mogłyby się zmieniać obrazy.

Wieczór cały wywołał wogóle podniosłe wrażenie, szkoda tylko, że udział w nim brała tylko inteligencja naszego miasta, a nie widzieliśmy włościan i mieszczanstwa. Te warstwy społeczeństwa powinny się również poczuwać do złożenia holdu Naczelnikowi narodu, który przecież walczył za wolność całej naszej Ojczyzny!

Powszechne wykłady uniwersyteckie zdobywają sobie w naszym mieście coraz

więcej uznania, czego dowodem jest znacznie większa liczba słuchaczy na dwóch pierwszych odczytach obecnej seryi wykładów. Pierwszy wykład docenta uniw. lwowskiego Dra Romera zgromadził przeszło 300, drugi zaś wykład prof. Zachary 300 słuchaczy.

Dr. Romer w wykładzie swoim pod tytułem „Wycieczka we wschodnie Karpaty“ dał nam ogólny opis wschodniej połowy naszych gór, a zwłaszcza grup Gorganów i Czarnohory. Prelegent podał charakterystykę tych gór, ich zewnętrzny kształt i przyczyny, którym góry te swoją zewnętrzną postać zawdzięczają. Barwny swój wykład ilustrował prof. Romer licznymi obrazami i zdjęciami świetnymi, które przeważnie sam podczas swych licznych wycieczek w Karpaty porobił. Wyraził w końcu prelegent żal, że my, którzy rokrocznie wydajemy ogromne sumy na jazdę do zagranicznych „badów“ lub wogóle na podróże za granicę, swoich gór i swego kraju nie znamy, że zawsze jeszcze trzymamy się tego:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie“.

A przecież i w naszym kraju są okolicy i góry urocze i malownicze, zasługujące na to, by je widzieć i poznać. Wezwał przeto profesora Romera, byśmy robili częste wycieczki w góry nasze i ruch ten turystyczny jak najbardziej popierali, bo wycieczki takie wyrabiają miłość kraju ojczystego, a niemniej przyczyniają się niezmiernie do higieny, gdyż góry — to zdrowie, a my go dotychczas nie posiadamy za wiele.

Prof. Zachara mówił o twórczości Wyspiańskiego. Wyspiański zdobył sobie w naszej literaturze pośród poetów najnowszej doby największą popularność. Przypisać to należy nie tyle oryginalności formy i języka tego poety, lecz może daleko więcej temu, że w utworach poruszających temata z naszej przeszłości lub teraźniejszości udało mu się trafić do duszy współczesnych i poruszyć drzemiące w nas wszystkich uczucia i myśli w sposób rzeczywiście genialny. To też popularnym uczyniły go w Polsce nie greckie jego dramata, lecz Warszawianka, Legion, Wesele, Wyzwolenie i rapsody rycerskie, jak Kazimierz W. i Bolesław Śmiały.

Twórczość Wyspiańskiego obejmuje tak obfity materiał i tak jest różnorodna, że omówić jej w jednym wykładzie nie zdołał szan. Prelegent i doszedł tylko do Kłatwy, pozostawiając resztę do wykładu w następnej seryi wiosennej. Prelegent nie zagłębiał się na razie w swym wykładzie w ocenę i rozbiór krytyczny utworów Wyspiańskiego, podając tylko ich streszczenie językiem gładkim i potoczystym. Wykład był jasny i przez to bardzo odpowiedni ze względu na cel wykładów powszechnych. Takie streszczenie przyczyni się z pewnością do spopularyzowania w naszym mieście znajomości utworów Wyspiańskiego. Z oceną obszerniejszą wstrzymujemy się jednak do czasu, kiedy prof. Zachara zapozna nas z resztą swego zajmującego wykładu.

Dzisiejszy wykład prof. Apol. Garlickiego p. t. „O Atmosferze“ został z powodu dzisiejszej zabawy urzędzonej na zasilenie kasy Towarzystwa Pomocy naukowej przeniesiony na sobotę dnia 8. grudnia b. r.

Sty Marcin nie przyjechał wprawdzie na tradycyjnym białym koniu, ale sprowadził jednakowoż przymrozki, które przecięły cały długi szereg pogodnych i niezwykle ciepłych dni w październiku i początkach listopada, umożliwiających ludziom oszczędzić na opale droższym niesłychanie z roku na rok. Niezwykle podrożenie opału jest to także haracz, który nałożył na nas nasi pejsaci — nie znający pod względem darcia łyka żadnego hamulca. I pomyśleć, że mamy tuż przy kolei kameralne lasy, któreby mogły nas zaopatrywać w dobry opał i o wiele tańszy nawet po oplaceniu przewozu koleją, a w każdym razie tańszy dla tego, że dostawilibyśmy sęgi nie żydowskiej miary — podczas gdy teraz musimy za sęgi obrzeżane do takiej miary płacić po 32 koron — aż złość bierze i mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego tak jest? Oto dlatego, żeśmy leniwi, i niema między nami nikogo, ktoby sobie zechciał zadać trochę pracy i zorganizować tę rzecz, a z drugiej strony wygoda panów urzędników z zarządu lasowego, którzy musieliby przerwać swoje dobre far niente, gdyby się przyszło zająć wysytką drzewa. Po co im tego kłopotu, kiedy go obecnie

nie mają, bo żydek przyjedzie na miejsce i sam drzewo wyeksperyduje — a jeszcze się pięknie pokłoni. Możeby tę sprawę wzięło w ręce Tow. urzędników i popukało, gdzie potrzeba — aby tę rzecz umożliwić. To aż śmieszne dać się obdzierać ze skóry, dla kilku polan drzewa, dlatego tylko, że się nie ma energii poszukać przecież sposobu, który od wyzysku ochronić może.

Wyzyskiwany.

Porządek w jatkach. Czytaliśmy rezolucję Magistratu sanockiego z 15. marca 1899. l. 342. wystosowaną do Leizora Rosenkranza, któremu odmówiono pozwolenia na otworzenie sprzedaży mięsa przy ulicy Cerkiewnej z tego powodu, że ulica ta jest wąską, a jatki ze sprzedażą mięsa muszą być postawione na wolnym placu.

To, czego Magistrat ze względów higienicznych nie mógł dozwolić przed 80 laty, stało się faktem dzisiaj, gdyż nie tylko dozwolono na sprzedaż mięsa przy uliczce łączącej ulicę Grzegorza z ulicą 3-go Maja, ale ponadto nie zwraca nikt uwagi na tę okoliczność, że w jatce tej brak najprymitywniejszych urządzeń celem konserwacji niesprzedanego w jednym dniu mięsa.

Za przykładem jednego rzeźnika poszli i inni i oto w tej uliczce powstaje już druga sprzedaż mięsa, a niebawem powstać ma jeszcze trzecia.

Dziwi nas bardzo to postępowanie Magistratu, bo przecież wszystkim wiadomo, że uliczka ta jest jedną z takich, przy której nie tylko żaden sklep z żelazem, a tem bardziej sprzedaż mięsa istnieć nie powinna. Uliczka ta jest nocnym miejscem ustępem

całego Sanoka, zamiataną nie jest prawie nigdy, a całe kałuże i kupy odchodów ludzkich oraz nieczystości w domu Rotha (radnego miejskiego) zatrują powietrze i rzecz naturalna oddziałują niekorzystnie na mięso.

Jeżeli już Magistrat „na pamiątkę swoich rządów“ zezwolił na istnienie tej ulicy i na znak szczególnej łaski przyzobowił ją dwoma drogami wkopanymi u wylotów, to obowiązkiem jego jest tę „ulicę“ w porządku utrzymywać, a w każdym razie nawet wówczas, gdyby ta ulica należała do porządniejszych w Sanoku, nie zezwalać na ustanowienie tam jatek, bo z braku przewiewu i braku światła słonecznego powietrze tam zdrowe nie jest.

Upraszamy zatem Magistrat, panów Radnych i pana lekarza miejskiego, oraz Komisję sanitarną o usunięcie tej niewłaściwości i lepszą opiekę nad tem, co nam ma służyć na pożywienie.

Omega.

Wieczornica, połączona z przedstawieniem amatorskiem i tańcami na dochód Tow. Pomocy naukowej odbędzie się dzisiaj w niedzielę d. 18. listopada b. r. z następującym programem: 1) St. Koźmiana: Gramatyka, czyli kandydat do Rady powiatowej, komedia w 1. akcie. 2) Śpiewy choralne. 3) Monolog. 4) Zabawa taneczna. Początek o godzinie 8. wieczorem. Wstęp od osoby 1 K. 50 h.

Uczniowie klasy VII a złożyli na cele Koła Tow. Szkoły ludowej kwotę 17 K. 37 h. jako pozostałość ze składki na urządzenie nabożeństwa w dniu św. Stanisława Kostki, patrona szkolnego.

Konkurs. Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ ogłasza niniejszem konkurs celem nadania jednego datku w kwocie 100 kor. z jubileuszowego funduszu posagowego.

O datki z tego funduszu ubiegać się mogą córki członków rzeczywistych, należących przynajmniej pięć lat do Towarzystwa, jak również córki emerytów „Rodziny“ i sieroty po członkach rzeczywistych i emerytach w wieku od 16 do 30 lat.

Podania bez stempla z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa ubóstwa, ewentualnie też potwierdzenia dowodzącego sieroctwa proszącej — wnieść należy przez Zarząd oddziału do Wydziału centralnego najpóźniej do 15. grudnia 1906. Później wniesione prośby nie będą uwzględnione.

ODPOWIEDZI REDAKCYI:

Panu G. A. w Jędr. Wobec tego, że poszedł już jak nam wiadomo wniosek do władz wyższych o zawieszenie w urzędowaniu dotyczącego — rzecz stała się bezprzedmiotową. Rękopisów jak to w nagłówku Gazety ogłoszone nie zwracamy.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Komitet budowy kopca A. Mickiewicza składa niniejszem podziękowanie W. P. Drowi Ślącze za kwotę 20 koron, złożoną tytułem kosztów prasowych na rzecz rozszerzenia kopca.

Za komitet:

A. Bielak
skarbnik

J. Tomasiak
zastępca przewodn.

Zmiana lokalu.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przeniosłem mój

Zakład fryzjerski

do Hotelu Warszawskiego
vis-à-vis księgarni p. Pollaka.

Przy tej sposobności zakład mój gruntownie odnowiłem.

Golenie i strzyżenie wykonuje się w płaszczach higienicznie urządzonych.

Przybory do każdorazowego użycia wkładane będą w higieniczny aparat desyntezyjny.

Obsługa szybka i sumienna.

W obec tego mam zaszczyt prosić Szan. P. T. Publiczność o łaskawe względy a dziękując za dotychczasowe poparcie zostaje

z głębokim szacunkiem

Stanisław Rosołowski

fryzjer.

Szkoła handlowa w Sanoku

przy ul. Kościuszki, 1. 78., koło apteki, pod kierownictwem Joachima Langingera, przygotowuje uczniów i uczennice do złożenia egzaminu przed c. k. komisją egzaminacyjną we Lwowie z buchalterii pojedynczej i podwójnej, korespondencyj, rachunkowości i prawa wksłowego i handlowego. Wykłady w języku polskim i niemieckim. Wynagrodzenie mierne. Zapisy codziennie w sali szkolnej. 3—3

BOLESŁAW SKĄPSKI

inżynier rządowy

upoważniony geometra cywilny, przeniósł kancelaryę mierniczą z Rymanowa do Sanoka, ul. Cerkiewna l. 123., dom p. Schildkrauta. 2—3

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kapiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrznością Boską“	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	PIOTRA WĄSOWICZA	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	w Sanoku poleca	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt, i Pivo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpieli. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do oczu.	Do odświeżania i desyntezyjny pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfogujacolowy. Amarol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój

ZAKŁAD FRYZYERSKI

znajdujący się obecnie w domu Wgo Puszczyńskiego przy ulicy Kościuszki naprzeciw Chrześcijańskiego Magazynu Nowości „Postęp“.

Oparty na długoletniej praktyce w pierwszorzędnym zakładach tak w kraju jak i zagranicą jestem w możności wszelkim najwybredniejszym wymogom w zupełności zadość uczynić.

Obsługa staranna stosowana higienicznie.

Upraszając Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie pozostaje

z wysokim poważaniem

Piotr Staniewski
fryzjer.

8—30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kij)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./Ł.
(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą, pleć oraz delikatną cerę twarzą.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.